

# Solidarność zwierząt – solidarność ze zwierzętami. Na przykładzie literatury pięknej i nie tylko

Animals' solidarity – solidarity with animals.  
On the example of belles-lettres and more

Ryszard Waksmund

Uniwersytet Wrocławski

ORCID: 0000-0002-1339-928X

**Abstract:** The bonds of solidarity connect not only people with each other, but also animals. An example of this is Orwell's *Animal Farm*, which is assigned as a schoolbook, rooted in the tradition of Aesop's fable. However, this is not only a phenomenon characteristic for literary fantasy, as it is confirmed in the research of naturalists and sociologists (animal as Other). The article provides an overview of works that illustrate the attitude of solidarity in the animal world and animals with people, both fantastic and realistic, for children and adults, which are either on school reading lists or could be included there. Not only foreign-language writers, such as the Brothers Grimm, Kipling, Lagerlöf, Lofting, Chukovsky, Bonsels, Adams, Atkinson, but also Polish ones, such as Dygasiński, Reymont, Brzechwa, Żukrowski. This also applies to memoir prose about childhood, whose didactic sense is no less valuable.

**Key words:** solidarity, animals, *belles-lettres*, memoirs about childhood

**Streszczenie:** Więzy solidarności łączą nie tylko ludzi, ale również zwierzęta. Przykładem może być włączony do lektur szkolnych *Folwark zwierzęcy* Orwella, wyrastający z tradycji bajki Ezopowej. Nie jest to jednak tylko zjawisko znamienne dla fantastyki literackiej, gdyż znajduje poświadczenie w badaniach przyrodników i socjologów (zwierzę jako Inny). Artykuł stanowi przegląd utworów ilustrujących postawę solidarności w świecie zwierzęcym oraz zwierząt z ludźmi, zarówno fantastycznych, jak i realistycznych, dla dzieci i dla dorosłych, które bądź figurują na listach lektur szkolnych, bądź mogłyby się tam znaleźć. Nie tylko pisarzy z kręgu literatury obcojęzycznej, np. bracia Grimm, Kipling, Lagerlöf, Lofting, Czukowski, Bonsels, Adams, Atkinson, ale również polskiej, jak Dygasiński, Reymont, Brzechwa, Żukrowski. Dotyczy to także wspomnieniowej prozy o dzieciństwie, której wartość dydaktyczna jest nie mniejsza.

**Słowa kluczowe:** solidarność, zwierzęta, literatura piękna, wspomnienia o dzieciństwie

Temat artykułu nie jest przypadkowy. Z pewnością wielu czytelnikom nasunie się skojarzenie z transformacją ustrojową, która zmieniła programy szkolne i wprowadziła do lektur obowiązkowych m.in. zakazany ongiś przez PRL-owską cenzurę *Folwark zwierzęcy* Orwella. Utwór ten słusznie

jest odczytywany jako alegoria narodzin systemu komunistycznego z jego pokrętną ideologią, aparatem przymusu i dewastacją życia społecznego. Zawarty w nim obraz buntu zwierząt przeciwko człowiekowi i nieudana próba stworzenia przez nie nowego wspaniałego świata jest zapewne dydaktycznie obudowany wiedzą historyczną, znacznie wykraczającą poza doświadczenie młodych pokoleń.

Trafiając do rąk gimnazjalistów, utwór ten musiał budzić zdumienie przede wszystkim gatunkową konwencją, odziedziczoną po bajce zwierzęcej, ezopowej. Konwencja ta bowiem nadal jest żywotna i funkcjonalna przeważnie na gruncie literatury dla najmłodszych, np. w historiach o Pszczółce Mai, Pchle Szachrajce, Królu Lwie etc., gdzie aspekt ludyczny góruje nad dydaktycznym. Ponowne spotkanie z bohaterami zwierzęcymi zapewniały czytanki i wypisy szkolne, w których można było natrafić na bajki Aleksandra Fredry, Ignacego Krasickiego czy Adama Mickiewicza. Szansą wyjścia z tego ezopowego kanonu były utwory realistyczne, jak np. *Włóczęgi północy* Curwooda, *Lassie, wróć Knighta* czy *Łysek z pokładu Idy*. W tym wypadku niemałą rolę odegrała literatura naturalistyczna, która pod wpływem darwinizmu nadała bohaterom zwierzęcym zupełnie inny wymiar. Wymiar wykraczający poza perspektywę antropocentryczną, przyznającą im do tej pory status masek czy przebierańców, co tak znakomicie oddają ilustracje Jeana Grandville'a do bajek Lafontaine'a. W tego typu utworach zwierzęta zyskały nie tylko osobowość, ale i podmiotowość, zawstydzając niejednokrotnie towarzyszących im ludzi swą determinacją, oddaniem i poświęceniem.

Jeszcze dalej posunęli się u schyłku XX wieku badacze z kręgu *animal studies* i związani z ruchem praw zwierząt działacze, przyznający zwierzęciu status Innego, o którego wyzwolenie spod dominacji człowieka, czyli tzw. biowładzy, należy zawalczyć (*Ludzie i zwierzęta* 2014). Oznacza to wyjście poza granice antropocentrycznego paradygmatu, oznaczającego uznanie zwierzęcych emocji i problemów, zwłaszcza w przypadku ssaków, za godne empatii ze strony człowieka, uważającego się za koronę stworzenia. W tym też kontekście pojawia się kwestia międzygatunkowej solidarności jako warunku przetrwania świata przyrodniczego i ludzkości, co tak uporczywie powtarzają przedstawiciele ruchów ekologicznych na całym świecie.

Rodzi się zatem pytanie, jak owym wzniosłym wyzwaniom może i powinna sprostać literatura dla nie-dorośłego czytelnika, który wiedzę przyrodniczą, ekologiczną i społeczną czerpie z różnych źródeł, przeważnie mass mediów? Czy beletrystyka, jaką kierujemy do niego w domu i szkole, jest w stanie uformować jego świadomość w pożądanym kierunku? Jaki kanon lektur mógłby spełnić to szczytne zadanie? Czy historia literatury dla dzieci może nam w tym pomóc? Co ze skarbnicy klasyki światowej warto by wziąć pod uwagę?

Istnieje przekonanie psychologów, że uczucia altruistyczne budzą się u dziecka między 6. a 8. rokiem życia, wypierając nastawienie egocentryczne

i wtedy staje się ono zdolne do współdziałania z rówieśnikami. 5-letni Krzyś z *Kubusia Puchatka* Milne'a działa jeszcze na swój własny użytek, mając za partnerów zabawy jedynie pluszowe zwierzęta, wobec których z całą powagą pełni rolę opiekuna i arbitra. W bajeczce prozą czy wierszem owe dziecio-zwierzęta z właściwym ich kreacjom *ludotropizmem*, jak to określił Jerzy Cieślikowski (Cieślikowski 1974, 288), stają się modelami przyszłych ról społecznych. Ról, z jakimi przyjdzie zmierzyć się dziecku, gdy trafi do grupy rówieśniczej i zostanie zmuszone do liczenia się z innymi. Wówczas swoją rolę propedeutyczną mają okazję spełnić bajki łańcuszkowe, gdzie powodzenie akcji, jak ratowanie zadławionego kogutka czy wyciąganie rzepki w ogrodzie, zależy od solidarnego współdziałania wszystkich protagonistów fabuły. Ale czy solidarność zwierząt jest możliwa w świecie rzeczywistym?

Nie jest to sprawa nowa. W 1917 roku Władysław Witwicki, znakomity psycholog i tłumacz Platona, w szkicu *Uwagi o solidarności* na temat postawy nauczycieli, niepotrafiących zawalczyć wspólnie o szacunek i godziwe wynagrodzenie, twierdził, że cecha ta przysługuje zarówno przyrodzie nieorganicznej, gdy weźmiemy pod uwagę spoistość marmuru, granitu i brązu – w przeciwieństwie do błota i piasku – jak i organicznej, ale nie przysługuje żabiemu skrzekowi czy stadu bizonów, gdzie unicestwienie jednej istoty nie budzi zainteresowania pozostałych. „Inaczej robią psy wiejskie. Niech kto jednego zaczepi, a ten całą wieś rozszczeka i śmiałek jeszcze z dziesiątym będzie miał sprawę, jeżeli kłów pierwszego nie poczuje. Są w tych stworzeniach zarodki instynktów społecznych, są dyspozycje pewne do stworzenia ustroju społecznego. Czynniki obcy, który by jednostkę z takiego zbiorowiska chciał pokrzywdzić, musi się ze wszystkimi, z całą grupą liczyć” (Nowicki 1982, 231). Współczesny niemiecki biolog – Karsten Brensing – mówi natomiast o sojuszu pierwszego stopnia, jaki łączy sferę czy watahę, w której wszystkie osobniki się znajdują, oraz sojuszu drugiego stopnia odnoszącego się do stada złożonego ze zwierząt różnych gatunków, wprawdzie razem żyjących i wędrujących, ale sobie obcych (Brensing 2018, 183). Zauważono na przykład, że pawiany celem zabezpieczenia się przed napaścią drapieżcy wykorzystują węch, słuch i grzbiety antylop, aby lustrować okolicę, służąc im w zamian lepszym polem widzenia (Korda 1987, 22). W tym samym celu „służbę wartowniczą” pełnią także mangusty, zagrożone atakami orłów, rarogów i myszołówów. „Sukcesy, jakie odnosi społeczność dzięki temu poczuciu solidarności – mówi sama za siebie” (Dröscher 1997, 55). Socjolog Barbara Szacka, analizując sposoby rozwiązywania problemów w obrębie gatunków prowadzących życie gromadne, stwierdza:

już wśród zwierząt pojawia się dylemat współzawodnictwa i współpracy. A jeśli nie współpracy, to przynajmniej ograniczenia agresji do poziomu, na którym nie groziłaby ona wzajemnym wyniszczeniem. Gatunki, w których obrębie nie wytworzyły się odpowiednie mechanizmy ograniczające agresję, po prostu wyginęły (Szacka 2003, 62).

W bajkowym folklorze Czarnej Afryki znajdziemy historię zwierząt, które w porze suszy razem robią sadzawkę i pilnują, by nie skorzystał z niej ktoś, kto nie przyłożył się do wspólnego wysiłku. Prowokuje to do działania przeciwnika, któremu udaje się okpić kolejnych strażników i nie tylko napić się do woli, ale i wykąpać swe brudne ciało. Dopiero gdy straż obejmuje mądry żółw, sprawca zostaje schwytyany i ukarany (*Śpiewająca tykwa* 2013, 251-260). Jeśli uznać Afrykę za kolebkę ludzkości, mamy tu do czynienia z jednym z najstarszych wątków bajkowych eksponujących postać trickstera - w tym wypadku bohatera nie tylko nienależącego do zwierzęcej wspólnoty, ale i świadomie działającego na jej szkodę. W bajkach afrykańskich jest nim najczęściej zając, pajak, krokodyl, szakal czy nawet żółw (zob. *Skazki narodów Afriki* 1976, 24-25). Każdy z nich ma swoje imię i zna sposoby manipulowania innymi. W bajce *O tym dlaczego zając ucieka* działanie wspólnotowe wymaga szczególnego poświęcenia, albowiem: „ustalono, że każde zwierzę odetnie sobie czubki uszu i wytopi z nich tłuszcz. Potem zbierze się cały ten tłuszcz, sprzeda się, a za uzyskane w ten sposób pieniądze kupi się motykę, żeby wykopać studnię” (Abrahams 2012, 108).

Jeśli tak trudno znaleźć u Lafontaine'a przykłady solidarnego współdziałania zwierzęcych bohaterów, tłumaczyć to należy bagażem doświadczeń bajkopisarza z pobytu na królewskim dworze Ludwika XIV, gdzie w zabiegach o łaskę władcy liczyły się kły i pazury. Jednak w XII księdze bajek, dedykowanej Jego Wysokości Księciu Burgundii, a więc następcy tronu, znajdziemy nie tylko przykłady cynicznej zdrady czy intrygi, ale i zgodnego przeciwdziałania nieszczęściu, gdy np. żółw, kruk i szczur ratują gazelę, która wpadła w sieci, a następnie ta wraz ze szcurem przyczynia się do uwolnienia żółwia schwytanego przez myśliwego do worka. Morał zaś głosi: „Mimo sił słabych, cudów dokonywa/ Przyjaźń prawdziwa” (Lafontaine 1990, 828). Podobna nauka wypływa z opowiadania, jakie znajdziemy w starohinduskiej *Pańczatantrze*, a mianowicie „o przymierzu słabych” przeciwko dzikiemu słoniowi, który szukając cienia, zniszczył gniazdo szpaków i ich jajeczka. Plan działań przedstawiła żaba:

Ty, mucho, podfrun do jego legowiska i o południu, kiedy słoń odpoczywa, graj mu w uchu swymi tonami, podobnymi do dźwięku lutni, aby z zadowolenia mrużył ślepie. Potem ukazesz się ty, dzieciolo, i wykłujesz mu dziobem oczy. Kiedy, ślepy i umęczony, usłyszysz moje „kwa”, „kwa”, będzie myślał, że w pobliżu jest staw, zapragnie złagodzić swój ból w wodzie i ruszy za moim wołaniem, a tymczasem ja będę siedziała nad głębokim rowem. Wtedy zły słoń wpadnie do jamy i zginie tam z głodu i pragnienia.

I wszystko stało się tak, jak przewidziała mądra żaba (*Pańczatantra* 1984, 80).

Warto dopowiedzieć, że *Pańczatantra* to starohinduski zbiór bajek, który, jak głosi opowieść ramowa, został ułożony przez mądrego nauczyciela, Wisznusiarmana, dla królewskich synów, aby wyleczyć ich z lenistwa. Nie wnikając w szkatułkową konstrukcję całego zbioru, warto zwrócić uwagę na podobieństwo tej bajki do Grimmowskiego przekazu o czterech

muzykantach z Bremy, gdzie solidarne współdziałanie osła, psa, kota i koguta, niepotrzebnych ich gospodarzom z powodu starości, skutkuje wypędzeniem zbójców i wzięciem w posiadanie zbójeckiej chaty.

Zauważmy, że i u Kolberga znajdziemy ten sam wątek, tyle że z udziałem konia, wołu, koguta, kota i raka, rozprawiających się tu z diabłem starym i młodym (Kolberg 1962). W przekazie z Wołynia zatytułowanym *Rzeczypospolita cieleca* zwierzęcy team tworzą ciele, baran, gąsior, kaczor i kogut. Chatkę na zimę buduje ciele i to samodzielnie, albowiem pozostałe zwierzęta uchylają się od współpracy, i dopiero napaść wilków skłania je do współdziałania (Kolberg 1984). Jednak to z pewnością bajka Grimmów skłoniła Wacława Sieroszewskiego do napisania własnej wersji pt. *Inwalidzi*, gdzie do zwierzęcej grupy dołącza wiejski sierota – Jaś. Związują oni towarzystwo pod nazwą „Nic do stracenia”, ale tragizm ich położenia zostaje ujawniony dopiero w trakcie rozprawy sądowej, gdy zostaną niesłusznie oskarżeni o dokonanie włamania do leśniczówki. Zdemaskowanie prawdziwych sprawców daje szansę poprawy losu nie tylko chłopcu, ale i zaprzyjaźnionym z nim zwierzętom, o co w poczuciu solidarności on się upomniał. Odnajdujemy tu także echo dawnej polskiej bajki literackiej, a mianowicie cyklu Szymona Szymonowicza *Nagrobki zbieranej drużyny*, gdzie głos zabierają, skarżąc się na swój los, m.in. stara szkapa, stary pies, „wół robotny”, kot oraz koza, co wilczęta własnymi piersiami wychowała.

O ile w bajce ezopowej dominuje na ogół antagonistyczna wizja świata, w którym jedno zwierzę, kierując się własnym interesem, usiłuje przechytrzyć inne, w bajce magicznej sukces zależy często od altruistycznej postawy protagonisty i wspierających go istot, także zwierzęcych. Świadczy o tym utrzymana w konwencji poematu heroikomicznego baśń Wojciecha Żukrowskiego *Porwanie w Tiutiurlistanie*. Daje ona przykład komitywy trójki niepotrzebnych światu zwierząt, do której należą: wojenny weteran kapral kogut Pypeć, wypędzona z dworu guwernantka lisica Chytraska oraz pozbawiony pracy w młynie kot Mysibrat Miauczura. Tu wszelako epos zwierzęcy wplata się w fabułę baśni o uprowadzonej królewnie, zawdzięczającej swe oswobodzenie zwierzęcym pomocnikom. Obie konwencje nie są jednak, jak sugeruje Władimir Propp, zbyt od siebie odległe, jeśli wziąć pod uwagę, że:

Zwierzęta zawiązują przyjaźnie i tworzą takie kompanie, które nie są możliwe w przyrodzie. Na wspólną wędrowkę wybierają się byk, baran, świnia, gęś i kogut, pies przyjaźni się z dzięciołem, a lis z żurawiem. Innymi słowy, obok cech i zachowań rzeczywiście swoistych, w bajkach tych panuje całkowita niezgodność z rzeczywistością. Właśnie ona stanowi ich cechą dominującą (Propp 2000, 189).

Ukoronowaniem eposu zwierzęcego stał się średniowieczny cykl opowiadań o lisie, wykorzystany następnie przez Goethego w jego słynnym poemacie *Lis Przechera*, będącym satyrą na stosunki feudalne w Niemczech. Na gruncie polskiej literatury dziecięcej jego odpowiednikiem stała się wierszowana opowieść Jana Brzechwy *Szelmostwa lisa Witalisa*. Tytułowy



bohater zwodzi zwierzęta, a mimo to zostaje wybrany przez nich prezydentem, kiedy jednak nie dotrzymuje wyborczych obietnic i nadużywa władzy dla własnych korzyści, zostaje obalony i wypędzony, o czym wyrokuje zwierzęcy wiec. Nietrudno dopatrzeć się tu satyry politycznej, podobnie jak w innym jego poemacie dla dzieci *Opowiedział dzięcioł sowie*, gdzie lis jest wprawdzie bohaterem pozytywnym, ofiarą wyzysku ze strony wilka i rysia, którzy zmonopolizowali leśny handel, ale ratunkiem dla niego i pozostałych zwierząt ma być spółdzielczy sklep, a ten należy dopiero zbudować:

Wszyscy zgodnie pracowali:  
Więc niedźwiedzie - wzorem drwali -  
Dostarczały pni i pali.  
Sarny z wszystkich stron się zbiegły  
I lepiły z gliny cegły.  
Z wodnej tafli jeleń szybki  
Pozdejmował szklane szybki.  
Przy stawianiu pieców kuna  
Wykonała pracę zduna.  
Jeże igieł dostarczyły,  
A dzięcioły z całej siły  
Deski nimi przybijają  
Do podłogi i powały.

Pracowali wszyscy zgodnie  
I w niespełna dwa tygodnie  
Sklep stał całkiem już gotowy  
Na polanie wśród dąbrowy (Brzechwa 1971).

Trudno powiedzieć, na ile szczerze były owe minieposy, napisane w atmosferze PRL-owskiej propagandy, które starsze pokolenie miało prawo odbierać jako satyrę na powojenną rzeczywistość. Alegoryczny klucz może dałoby się dopasować także do importowanych z ZSRR bajek Kornela Czukowskiego *Karaluszysko* i *Skradzione słońce*. W pierwszym wypadku chodzi o atmosferę grozy, jaką wzbudza wąsami, niczym Stalin, zwykły karaluch, przed którym uciekają nawet byki i krokodyle, i któremu zobowiązani są dostarczać na pożarcie własne dzieci, podczas gdy wystarczy mały zgłodniały wróbel, aby tyrana się pozbyć. W drugim utworze solidarna akcja zwierząt zmusza krokodyla do wyplucia połkniętego słońca. Za polityczną alegorię wypada uznać również nietłumaczoną do tej pory książkę Ericha Kästnera *Konferencja zwierząt* z 1949 roku, kiedy doświadczenia drugiej wojny światowej były jeszcze żywe. Fabuła opowiada o świecie, w którym pokój przyszłym pokoleniom zapewnić ma władza zwierząt. Na wzór konferencji narodów, odbywającej się w Kapsztadzie, zwołują one własną, na którą przybywają delegaci z całego świata, a nawet zwierzęta z książeczek obrazkowych. Jak można wyczytać w Wikipedii:

Zwierzęta chcą doprowadzić do porozumienia między wszystkimi krajami i uciekają się do nietypowych środków: po pierwsze organizują wtargnięcie do konferencyjnego

budynku gryzoni, które niszczą wszystkie akta, jakie uważają za przeszkodę w osiągnięciu porozumienia. Następnie, gdy jednak kopie dostają się w ręce ludzi, do sali konferencyjnej wlatują chmury moli i zjadają mundury wszystkich delegatów, zostawiając ich bez ubrań. Kiedy okazuje się, że i z tą przeszkodą radzi sobie człowiek, zwierzęta chwytają się ostatniej szansy i uprowadzają dzieci z każdej rodziny na świecie. Przetrzywiają je bezpiecznie w swoich kryjówkach, bawiąc się z nimi radośnie. Gdy zaś dorośli przekonują się, jak pusty stał się świat bez dzieci, uświadamiają sobie potrzebę zapewnienia im lepszej przyszłości. Wszyscy szefowie państw podpisują traktat, zgodnie z którym wszystkie granice zostają zniesione, wojsko, broń palna i wybuchowa wyeliminowane, a wszelkie przyszłe wysiłki ludzkości mają mieć gwarancję, że służyć będą pokojowi i dobrobytowi dzieci [wikipedia].

Motyw narady zwierząt, znany z tradycji Ezopowej, przewija się przez literaturę dziecięcą niejednokrotnie. Znajdziemy go również w słynnej baśni Selmy Lagerlöf *Cudowna podróż*, będącej w zamyśle autorki podręcznikiem geografii Szwecji. W jednym z epizodów Nils Holgerson, chłopiec pomniejszony do rozmiarów krasnoludka, dociera ze stadem dzikich gęsi na półwysep Kullaberg, gdzie odbywa Kongres Zwierząt, w trakcie którego dokonuje się także sąd nad lisem Mykitą za to, że podczas organizowanych tam igrzysk z udziałem ptaków i zajęcy uśmiercił jedną z gęsi; zbrodniarz nie tylko został skazany na wygnanie, ale także przegoniony przez pozostałe lisy. Wędrowka Nilsa po kraju to nie tylko przygoda, ale również edukacja topograficzna, historyczna, kulturowa, przyrodnicza, a nawet ekologiczna, jeśli wziąć pod uwagę epizod, gdy stado dociera nad Jezioro Takken, przeznaczone przez ludzi do osuszenia, ocalone natomiast za sprawą ptaków, które przyczyniły się do uratowania zagubionego tam dziecka. Nie jest to zresztą jedyny w tej baśni przypadek solidarnego współdziałania zwierząt, ale na uwagę zasługuje fakt, że nie są już alegorycznymi maskami, lecz istotami z właściwą ich gatunkowi naturą, a nawet psychologią, którą zrozumieć i opisać potrafi jedynie wnikliwy obserwator i prawdziwy artysta.

Pozostając w baśniowym kręgu, warto więc zwrócić uwagę na cykl opowiadań Kiplinga, składających się na *Księgę dżungli*, gdzie ludzkim protagonistą zdarzeń staje się Mowgli – chłopiec przygarnięty przez dzikie zwierzęta: wodza wilków – Akele, panterę Bagherę, niedźwiedzia Baloo, słonia Hathiego oraz sprytnego węża Kaa, dzięki pomocy których udaje mu się rozprawić z dybiącym na jego życie, krwiożerczym tygrysem Shere Khanem. Jak trafnie stwierdził Roman Dybowski:

Bajkopisarz-tradycjonalista zrobiłby panterę zwierzęciem okrutnym, ponurym i fałszywym, wilka drapieżcą, niedźwiedzia wcieleniem brutalnej siły; u Kiplinga zaś pantera jest dobrotliwym doradcą bohatera, rodzina wilków go wychowuje i chroni, a niedźwiedź jest stróżem „prawa dżungli” i skarbnicą wiedzy o nim. O tym prawie dżungli słyszymy wciąż na nowo, ma ono w puszczy swój głos i swą egzekutywę, i za wspólną zgodą zwierząt ogranicza działanie siły i gwałtu. Tworząc obraz tej idealnej zwierzęcej Ligii Narodów, Kipling bodaj najsamodzielniej przekształcił stare bajkopisarskie pojęcie zasadnicze o analogiach między społecznością ludzi a światem zwierząt (Dybowski 1971, 650).

W *Drugiej księdze dżungli* znajdziemy opowiadanie *Skąd się wziął strach* wyjaśniające przyczyny odwiecznego antagonizmu między zwierzętami a człowiekiem. Stało się to, jak czytamy, za sprawą mordu dokonanego przez Pierwszego z Tygrysów na bezbronnej bezwłosej istocie. Genezyjską wymowę ma także, inspirowana Kiplingiem, baśń Adolfa Dygasińskiego *Król Huk-Puk*. Jej tytułowy bohater, król puszczy, toczy krwawą bitwę z człowiekiem, angażując do niej dzikie ptactwo, wilki i niedźwiedzie. Przegrana z zawziętym przeciwnikiem, który wykorzystuje psy, konie i żelazo, wyznacza początek nowej ery w dziejach cywilizacji: „Od tamtego czasu ludzie już wszędzie a wszędzie polują, zwierzęta zaś nigdzie nie mają kawałka ziemi na swoje królestwo, tylko w rozproszeniu tułają się po lasach, polach i ciągle przed ludźmi uciekają” (Dygasiński 1984, 7).

Niewątpliwie z tej samej naturalistycznej tradycji wywodzi się opowieść Reymonta *Bunt* z 1924 roku, będąca alegorycznym obrazem celu, przebiegu i skutków rewolucji bolszewickiej. Inspiratorem buntu zwierząt staje się tu skrzywdzony przez gospodarzy pies o wymownym imieniu Rex. On to namawia gospodarskie zwierzęta, doznające na co dzień człowieczego wyzysku i okrucieństwa, do wyprawy w poszukiwaniu szczęśliwej krainy, w której istnienie uwierzył, wsłuchując się w śpiew dzikich żurawi lecących w nieznaną. Jego agitacja odnosi skutek. Prowadzone przez niego stada zachłystują się wolnością, pustoszą uprawne pola i warzywniki, a nawet staczają zwycięską bitwę ze ścigającymi je ludźmi. Towarzyszy im jedynie mało rozgarnięty pastuch Niemowa. Z biegiem czasu kształtuje się nowy porządek, z właściwą mu hierarchią:

Rex na olbrzymim ogierze, czarnym jak noc, jechał na przedzie, za nim siedział Niemowa, bębniąc radośnie gołymi piętami po bokach konia. Nieprzejrzanym tabunem ciągnęły za nimi klacze, źrebięta i wałachy otoczone ogierami; ciągnęły krowy pod wodzą byków; ciągnęły posępne woły, a pod ich opieką niezliczone kierdele owiec z baranami na bokach. Na samym końcu tłoczyły się świny ze starymi maciorami na czele.

Psy były wszędzie tam, gdzie potrzeba było porządku i posłuszeństwa.

Wilki ciągnęły na ostatku, poganiając opieszalych wyciem i kłami.

A gdzieś za wszystkimi wlokły się stada przeróżnych maruderów, pomiędzy którymi przewijały się rude kohorty lisów, kun i łasic

(Reymont 1951, 315-316).

Po pewnym czasie zwierzęta uświadamiają sobie, jak wysoką płacą cenę, albowiem w miarę posuwania się na wschód, szlakiem wskazanym przez żurawie, dni stają się krótsze, klimat chłodniejszy, zaczyna brakować pożywienia, a słabsze sztuki padają ofiarą wilczej asysty. Powoli rodzi się tęsknota za ludźmi dbającymi o ich dobrostan, a następnie zamiar powrotu: „Co nam po wolności. Giniemy! Noc nas pożera i głód! Oszukali nas” (Reymont 1951, 362). Decydują się więc na powrót do ludzi szlakiem wskazanym tym razem przez bociany, a kiedy Rex usiłuje je powstrzymać, zostaje stratosowany na śmierć. Śmierć tyrana to odzyskanie wolności i nadzieja powrotu



pod rządy człowieka, tyle że po długotrwałej wędrówce na południe, pierwszą napotkaną przez nie istotą okazuje się wystraszony goryl, którego błagają: „Panuj nam, rządz nami! My twoi! Panie nasz!” (Reymont 1951, 404). Trudno o lepszy finał.

Reymontowska dystopia pod żadnym względem nie ustępuje orwellowskiej i być może to właśnie utwór polskiego noblisty winien trafić, obok *Chłopów*, na listę lektur szkolnych. Z tego samego powodu godną polecenia pozycją byłaby także powieść Richarda Adamsa *Wodnikowe Wzgórze*. Tu bohaterami są króliki tworzące demokratyczną wspólnotę, niegodzące się na eksterminacyjne akcje farmerów i toczące boje z pobratymcami w imię prawa do życia wolnego od totalitarnego ucisku.

W bajeczce dziecięcej, będącej ludycznym odwzorowaniem bajki Ezopowej, tego typu konflikty nie zawsze mają łagodny przebieg. Świadczą o tym chociażby opowiadania Waldemara Bonselsa o pszczołce Mai, gdzie toczy się bezwzględna walka o przetrwanie, także z winy lekkomyślnego chłopca, pakującego swe przyrodnicze trofea do kieszeni. Ratunek Mai, zaplatanej w pajęczą sieć, niesie silny chrząszcz Sep, któremu wcześniej pomogła stanąć na nogi. Na pomoc szczeniakom z książki Dodie Smitha *101 dalmatyńczyków*, wprowadzonym przez okrutną amatorkę psich futer, podążają z natury rzeczy ich zrozpaczeni rodzice, ale w krytycznych momentach mogą liczyć także na wsparcie dobrych ludzi, mimo że ci domyślają się jedynie, co one chcą wyrazić. Mniej znana jest za to bajka Bohumila Hrabala *Złocieńka* o krowie, której udaje się uchronić swe dziecko przed losem innych cieląt zabieranych do rzeźni, ukrywa je bowiem i karmi poza łąką, w lesie, a gdy rzecz się wydaje, znajduje wsparcie w osobie pastucha solidaryzującego się z jej postawą. Inna motywacja przyświeca za to zwierzęcym bohaterom z powieści Kennetha Grahame'a *O czym szumią wierzby*. Borsuk, Kret i Szczur Wodny ratują Ropucha z wielu opresji i pomagają mu odzyskać rodową siedzibę, zagarniętą podstępnie przez szajkę łasic, wszelako, jak stwierdza Jolanta Hartwig-Sosnowska:

Bohaterowie zwierzęcy Grahame'a są płci męskiej i żyją beztrudnie w stanie kawalerskim, co zwalnia ich z jakiegokolwiek odpowiedzialności czy obowiązków rodzinnych. W tej książce nie istnieje miłość, jest to bowiem uczucie, które mogłoby spowodować komplikacje, a nawet cierpienia. Zastępuje ją męska przyjaźń, oparta na wspólnocie zainteresowań, lojalności, gotowości niesienia pomocy. Odnosi się wrażenie, że dołącza się tu jeszcze swoista solidarność członków tej samej warstwy społecznej (Hartwig-Sosnowska 1987, 69).

Zdecydowanie egalitarny jest za to świat doktora Dolittle'a ze słynnego cyklu powieściowego dla dzieci, gdzie zgodnie żyją pod jednym dachem pies, papuga, kaczka, sowa, prosię, małpka i krokodyl. Doktor ów to zapalony uczonek, który nie tylko rozumie mowę zwierząt, ale służy im pomocą w każdych okolicznościach, toteż Hartwig-Sosnowska słusznie nazwała go świętym Franciszkiem z Puddelby (Hartwig-Sosnowska 1987, 96). Jego postawa neutralizuje niegodziwość czy to afrykańskiego kacyka, czy też właściciela cyrku.

Niedola cyrkowych zwierząt wyeksponowana została w utworach dla starszych dzieci, jeśli wziąć pod uwagę chociażby takie powieści, jak *Topsy i Lupus* Zofii Kossak-Szczuckiej czy *Zwierzyniec* Ferdynanda Ossendowskiego. Pies Topsy pada ofiarą własnych uzdolnień w czytaniu, liczeniu i układaniu łamigłówek, toteż zostaje uprowadzony do cyrku, a odnaleziony jedynie dzięki węchowi Lupusa oraz determinacji chłopców-harcerzy, którzy w poszukiwaniu swego pupila nie wahają się nawet przekroczyć granicy z Rosją bolszewicką. Warto dodać, że z biegiem czasu cyrkowe popisy zaczynają go męczyć, a kiedy się buntuje, zostaje skatowany. Tak dyrektor cyrku zwykł postępować również względem lwów, antylop i małp. W powieści *Zwierzyniec*, całkowicie już osadzonej w realiach cyrkowych, znajdziemy stwierdzenie:

Ludzie mają litość dla zbrodniarzy, wyglądających z poza krat więziennych, znajdują dla nich usprawiedliwienie i współczucie w ich ciężkim nieszczęściu, lecz nikt nie zamyśli się nad losem i przeżyciami niewinnych zwierząt, wtrąconych do wąskich, brudnych klatek dla uciechy i zabawy tłumu (Ossendowski 1931).

W obu przypadkach jedynymi istotami zdolnymi do współczucia i pomocy stają się dzieci.

Osobną kategorię stanowią utwory realistyczne, w którym myśli i pragnienia zwierząt artykułowane bywają nie głosem, lecz zachowaniem, co może prowadzić do wielu nieporozumień i nieszczęść. We *Włóczęgach północy* Curwooda zadzierzgnięta z trudem więź łącząca osamotnionego psiaka z niedźwiadkiem-sierotą sprawia, że wspólnie pokonują trudy wędrowki, a nawet wychodzą z niebywale trudnych opresji. Co więcej, w swym dojrzałym okresie życia pies ów, imponujący wyglądem i siłą, a przez żadnego zysku niegodziwca wystawiony do morderczych walk, zostaje rozpoznany i uwolniony przez swego pana, który następnie ratuje mu życie w starciu z niepokodzonymi ze stratą opryszkami. Z kolei Lassie z powieści Knighta może wyruszyć w drogę powrotną do swego pana dzięki córeczce nowego właściciela, która pozwoliła mu uciec do Joego, ten bowiem utracił swego pupila za sprawą ojca, niemogącego się pogodzić z biedą. Mozolna, ale uwieńczona powodzeniem wędrowka tego szlachetnego psa z dalekiej Szkocji na południe Anglii przypomina ciernistą drogę Karuska do Anielki z opowiadania Bolesława Prusa, albowiem jedynie dziecko, wrażliwe i bezradne, zasługuje na takie poświęcenie ze strony zdesperowanego zwierzęcia. Zdaniem Haliny Skrobiszewskiej tak zaprezentowane zwierzęta:

To nie tylko partnerzy człowieka, ale i znakomite media literackie. Ich obecność pozwala na eksponowanie najwznioślejszych uczuć miłości, poświęcenia i wierności w sposób prosty i ostry, bo nie wymagający rozległych motywacji psychologicznych. Zwierzęta nie noszą masek, są szczerze w swych odruchach, autentyczne w uczuciach, wiarygodne (Skrobiszewska 1974, 267).

Odwrotną stronę medalu stanowią przykłady postawy dzieci nieszczędzających sił dla odzyskania bądź uratowania swych ulubieńców. Mam tu na

myśli w pierwszym rzędzie, opartą na faktach, książkę Grey-Owla *Sejdžio i jej bobry* o historii indiańskiego rodzeństwa, które podejmuje trudną wyprawę, by połączyć ze sobą rozdzielone przez ludzi rodzeństwo zwierzęce. Autentyczną historię wiernego psa, czuwającego z uporem przy grobie swego opiekuna, opowiedziała Eleanor Atkinson w książce *Bobik od franciszkanów* (Greyfriars Bobby). Osamotnione zwierzę budzi litość nie tylko właściciela gospody i dozorcę cmentarza, ale także grupy dzieci z ubogiej dzielnicy Edynburga, które solidarnie stają w jego obronie wobec zakusów prawa, co przenosi akcję na salę sądową: „Ów wątek sądowy – ratowanie Bobika przed zaklasyfikowaniem go przez sąd magistracki jako psa bezdomnego, co oznaczałoby jego likwidację – jest najbardziej udramatyzowanym motywem powieści” (Bobowski 2012, 150-151). Historia Bobika stała się do tego stopnia popularna, że postawiono mu pomnik, będący obecnie atrakcją turystyczną stolicy Szkocji. W powieści Cécile Aubry *Bella i Sebastian* cygański chłopiec, przygarnięty jako sierota przez starego pastora, oswaja zdziczałego psa, zwanego przez górali Bestią, oraz staje w jego obronie, w zamian za co zyskuje przyjaźń zwierzęcia i pomoc w dramatycznych sytuacjach.

Prawdziwą tragedią kończy się jednak los zwierzęcia w powieści *Rocznik* Marjorie Kinnan-Rawlins. Oswojony przez chłopca-jedynaka jelonek staje się, dorastając, do tego stopnia uciążliwy, niszczy bowiem zasiewy, od których zależy życie farmerskiej rodziny, że osobiście musi go zastrzelić. Nie budzi natomiast wątpliwości chłopca i jego ojca strzelanie do wiewiórek i innych leśnych zwierząt dla pozyskania mięsa.

Osobne miejsce zajmuje wspomnieniowa proza o dzieciństwie, zainicjowana jeszcze w wieku XIX. W zależności od pochodzenia autora eksponuje ona zróżnicowany zwierzyniec, w którym dominujące miejsce zajmują psy, koty i konie, traktowane, zwłaszcza w rodzinach ziemiańskich i mieszczańskich, jako domena zabawy i rekreacji, co tak znakomicie ilustrują także dawne książeczki obrazkowe. Stanisław Lem (*Wysoki Zamek*) zapamiętał jedynie mechanicznego nakręcane go ptaszka z gabinetu ojca, który był lekarzem, natomiast Jean-Louis Barrault – rzeczywisty zwierzyniec swej prababki, niemający nic wspólnego ze światem bajek dla dzieci; ona to:

Kiedyś twierdząc, że kot z papugą nie żyją długo tylko dlatego, że ich sobie nie przedstawiono, wsadziła kota do papuziej klatki! Posypały się kłaki, sierści i pióra, rozległy przeraźliwe wrzaski. Rozdzieliła zwierzaki skonfundowana tą ‘niespodziewaną’ reakcją (Barrault 1977, 25).

Natomiast Kazimierz Brandys przyznaje się do umyślnego drażnienia kanarka babki, co przyprawiło ptaszka o śmierć z apopleksji: „I wtedy po raz pierwszy przestraszyłem się siebie” (*Podróż w krainę dzieciństwa*, 445). Zupełnie inaczej zareagował Jan Brzechwa, gdy w dzieciństwie podano mu na stół rosół z kogutka, którego przez wiele tygodni karmił: „My przyjaciół nie jadamy” (*Akademia Pana Brzechwy* 1984, 13).

Zwierzęta książkowe zastępowały rzeczywiste, dopóki dziecko nie wyjechało na wieś. „Zawsze był u nas jakiś kot czy jakaś kotka i jakiś pies” – nadmienia Janina Porazińska, wspominając lata spędzone w lubelskim mieszkaniu (Porazińska 1966, 23), ale dopiero w majątku dziadków przekonała się, czym dla ludzi są konie i gęsi oraz czym różni się groźny buhaj od psotnego koziołka. Dziecko jest tu jedynie obserwatorem. Wanda Wasilewska, przywołując w pamięci wakacje nad Skawą, nadmienia o rudziku, kukułce i srokach, których w warunkach domowych nie dało się utrzymać przy życiu: „I odtąd patrząc na skrzydła pławiące się w radosnym powietrzu, nie pragnę ich dotknąć, nie pragnę posiadać. Człowieczy dom nie jest ojczyzną dzikiego ptaka” (*Podróż w dalekie lata* 1976, 372). Przypomina to postawę George Sand, która jako dziecko łapała motyle, jaszczurki, żabki i ptaszki, wkładała do pudełka, by złożyć je na ołtarzu wymyślonego przez siebie bóstwa, a następnie wypuścić:

Byłam zachwycona, jeśli przypadkiem szczygieł albo gajówka, której zwracałam wolność, zamiast uciec wystraszona w chaszczę, siadała na drzewie i odpoczywała tam chwilę, wydawało mi się, że moja ofiara była wtedy jeszcze milej przyjęta niż zazwyczaj (Sand 1968, 194-195).

Dla dzieci wiejskich, obligowanych do zajęć gospodarskich, bardziej liczyły się, traktowane instrumentalnie, krowy, owce i gęsi. Lucjan Rudnicki wspomina swoje przeprawy z niesfornymi gęsiami, ale z prawdziwym sentymentem – krowę, której samowolne wypadki na cudzą miedzę zmuszony był tolerować: „Najadłem się strachu, a ‘Kwiatek’ [imię krowy – RW.] soczystej trawy do zupełnego nasycenia. Matka będzie zadowolona” (*Podróż w dalekie lata* 1976, 192). Nie budził natomiast uwagi świat dzikich ptaków i owadów, albowiem wiejscy chłopcy bez skrępowań rzucali w psy kamieniami, dręczyli żaby, strącali z drzew wronie gniazda oraz łapali bąki, by puszczać je wolno ze źdźbłem trawy w odwłoku (Chałasinski 1938, *passim*).

W literaturze wspomnieniowej dominują jednak zwierzęta oswojone. Z nieskrywaną czułością wspomina Anna Iwaszkiewiczowa spędzone w Stawisku dzieciństwo, a zwłaszcza psy, koty, gołębie a nawet przywiezioną przez ojca z Afryki papugę (Iwaszkiewiczowa 1978). Ze wzruszeniem relacjonuje tragedie, jakie stały się ich udziałem, oraz pochówki na „zwierzęcym cmentarzyku”. Taki sposób honorowania w pamięci więzi łączącej dziecko z ukochanym zwierzęciem zapoczątkowała u nas Maria Dąbrowska, publikując w 1925 roku cykl opowiadań *Uśmiech dzieciństwa*. Przytaczając fragment jej opowiadania na temat psa zwanego Tumry, o radości, jaką sprawiał, o jego chorobie, cierpieniu i śmierci, Halina Skrobiszewska stwierdziła:

Psy, koty, konie – to bohaterowie szczególnie przydatni, by czytelników wzruszyć. By ich angażować w swój los zależny od człowieka. Ma więc literatura o zwierzętach także swoje znaczenie wychowawcze. Sprzyja istotnie pielęgnowaniu kultury uczuć, budzeniu życzliwości dla zwierząt, którymi się człowiek opiekuje, szacunku

dla niezależności żyjących na swobodzie, podziwu dla bogatych form istnienia. Małemu egoiście, jakim jest człowiek we wczesnych latach życia, ukazuje, że nie jest pępkiem świata, a zarazem podpowiada formy współżycia z otaczającym światem (Skrobiszewska 1974, 267).

### **Bibliografia:**

- Abrahams Roger D., 2012, *Baśnie afrykańskie*, Michałowicz K. (przeł.), Warszawa.
- Adams Richard, *Wodnikowe Wzgórze*, 1994, Szerer K. (przeł.), Warszawa.
- Akademia Pana Brzechwy. Wspomnienia o Janie Brzechwie*, 1984, Marianowicz A. (red.), Warszawa.
- Antologia bajki polskiej*, 1982, Woźnowski W. (wybrał i oprac.), Wrocław.
- Atkinson E[leanor], 1948, *Bobik od franciszkanów*, Przyborowska M. (przeł.), Poznań.
- Aubry Cécile, *Bella i Sebastian*, 1987, Witwicka K. (przeł.), Warszawa.
- Bobowski Sławomir, 2012, *Jeden psi żywot Bobika z Edynburga i jego cztery artystyczne wersje*, Michułka D., Waksmund R. (red.), „Filoteknos”, vol. 3, Wrocław.
- Bonsels Waldemar, 1981, *Pszczółka Maja i jej przygody*, Kreczkowska M. (przeł.), Katowice.
- Bresing Karsten, 2018, *Misterium życia zwierząt*, Walewska-Wilk E., Sarna R. (przeł.), Warszawa.
- [Brzechwa Jan], *Brzechwa dzieciom*, 1971, Szancer J.M. (il.), Warszawa.
- Chałasiński Józef, 1938, *Młode pokolenie chłopów*, Warszawa, t.1-4, [reprint 1984].
- Cieślakowski Jerzy, 1974, *Literatura i podkultura dziecięca*, Wrocław.
- Curwood James Oliver, 1976, *Włóczęgi północy*, Marlicz J. (przeł.), Warszawa.
- Czukowski Kornel, 1963, *Bajki*, Broniewski W. (przeł.), Warszawa.
- Dröschler Vitus B., 1997, *Białe lwy muszą umrzeć. Zasady sprawowania władzy w świecie zwierząt*, Auriga M. (przeł.), Warszawa.
- Dybowski Roman, 1957, *Sto lat literatury angielskiej*, Warszawa.
- Dygasiński Adolf, 1984, *Cudowne bajki*, Warszawa.
- George Sand, 1968, *Dzieje mojego życia*, Jamińska-Droczo M. (przeł.), Straszewska M. (wstęp), Warszawa.
- Grey-Owl (Szara Sowa), 1957, *Sejdzio i jej bobry*, Grosz W. (przeł.), Warszawa.
- Grimm Wilhelm i Jakub, 1982, *Baśnie*, Tarnowski M. (przeł.), Warszawa.
- Hartwig-Sosnowska Joalnta, 1987, *Wyobraźnia bez granic*, Warszawa.
- Heike Owusu, 2002, *Symbole Afryki*, Dziedzic M. (przeł.), Katowice.
- Hrabal Bohumi, 2014, *Złocieńka*, Soliński W. (przeł.), Warszawa.
- Iwaskiewiczowa Anna, 1978, *Nasze zwierzęta*, Warszawa.



- Kipling Rudyard, 1961, *Księga Dżungli*, Birkenmajer J. (przeł.), Warszawa; *Druga Księga Dżungli*, 1963, Birkenmajer J. (przeł.), Warszawa.
- Kolberg Oskar, 1962, *Dzieła wszystkie*, t. 8, cz. IV. *Krakowskie*, Warszawa – t. 36. *Wołyń*, 1964, Warszawa.
- Knight Eric, 1971, *Lassie wróć!*, Dembiński C. (przeł.), Warszawa.
- Korda Piotr, 1987, *Między nami zwierzętami*, Warszawa.
- Kossak Zofia, 1931, *Topsy i Lupus. Powieść dla młodzieży*, Poznań.
- Lagerlöf Selma, 1992, *Cudowna podróż*, Mortkowiczowa J. (przeł.), Chojecki A. (oprac.), Wrocław.
- Lafontaine Jean de, 1990, *Bajki z rycinami Gustawa Doré*, Warszawa.
- Lofting Hugh, 1974, *Doktor Dolittle i jego zwierzęta*, Kragen W. (przeł.), Warszawa.
- Ludzie i zwierzęta [Pongo. VI]*, 2014, Chmykowski R., Jaroszuk A. (red.), Warszawa.
- Nowicki Andrzej, 1982, *Witwicky*, Warszawa.
- Ossendowski Ferdynand, 1931, *Zwierzyniec*, Warszawa.
- Pańczatantra czyli mądrości Indii ksiąg pięcioro*, 1984, Markowska W., Milska A. (spolszczyły i oprac.), Warszawa.
- Podróż w dalekie lata*, 1976, Kostyrko H. (wybór), Warszawa.
- Propp Władimir, 2000, *Nie tylko bajka*, Ulicka D. (wybór i przeł.), Warszawa.
- Reymont Władysław Stanisław, 1951, *Pisma*, t. XX, *Nowele*, t. VI, Warszawa.
- Sieroszewski Waclaw, 1984, *Bajki*, Kraków-Wrocław.
- Skazki narodów Afriki. Pierewod s afrikanskich i zapadnoeuropejskich jazykow*, 1976, Moskwa.
- Skrobiszewska Halina, 1971, *Książki naszych dzieci czyli o literaturze dla dzieci i młodzieży*, Warszawa.
- Smith Dodie, 1996, *101 dalmatyńczyków*, Ginalski R. (przeł.), Warszawa.
- Szacka Barbara, 2003, *Wprowadzenie do socjologii*, Warszawa.
- Śpiewająca tykwa i inne baśnie afrykańskie*, 2013, Scheub H. (wybór, wstęp i komentarze), Waksmund R. (przedm.), Wrocław.
- Żukrowski Wojciech, 1977, *Porwanie w Tiutiurlistanie*, Warszawa.

### O Autorze:

**Ryszard Waksmund** – prof. dr hab. na Uniwersytecie Wrocławskim w Zakładzie Literatury Ludowej, Popularnej i Dziecięcej oraz na Wydziale Lalkarskim krakowskiej Akademii Teatralnej z filią we Wrocławiu, historyk literatury dziecięcej, uczeń prof. Jerzego Cieślikowskiego. Jego prace dotyczą w większości badań nad poetyką historyczną twórczości dla nie-dorośłych – od jej oświeceniowych początków po wiek XX. Należą do nich głównie książki: *Literatura pokoju dzieciennego* (1986), *Nie tylko Robinson, czyli*

*o oświeceniowej literaturze dla dzieci i młodzieży* (1987) oraz *Od literatury dla dzieci do literatury dziecięcej: tematy – gatunki – konteksty* (2000). Jest autorem lub współautorem antologii na użytek dydaktyki uniwersyteckiej: *Literatura i podkultura dzieci i młodzieży. Antologia opracowań* (z Jerzym Cieślikowskim, 1983), *Poezja dla dzieci. Antologia form i tematów* (1987, 1999), *Gabinet wróżek. Antologia baśni francuskich XVII-XVIII wieku* (1998), a w ramach redagowanej przez siebie serii „Baśniokrąg”: *Ostatni smok. Baśnie pisarzy angielskich* (2007), przy czym wespół z Nelly Staffa: *Bajki carycy Katarzyny II dla wnuków i inne utwory baśniowe pisarzy rosyjskich XVIII wieku* (2007) oraz *Trzy córki Wellamo i inne baśnie pisarzy rosyjskich XIX i początku XX wieku* (2013). Współredagował periodyk naukowy „Filoteknos: literatura dziecięca – mediacja kulturowa – antropologia dzieciństwa”.

